

Strefa Gazy: rozejm z mglistymi widokami na pokój

Marek Matusiak

9 października Izrael, Hamas oraz mediatorzy (m.in. Steve Witkoff) podpisali w Egipcie dokument dotyczący zakończenia wojny w Gazie, który przewiduje m.in. cofnięcie (w ramach Strefy) izraelskich wojsk, dopuszczenie pomocy humanitarnej oraz wymianę Izraelczyków przetrzymywanych przez Hamas (ok. 20 żyjących) na część Palestyńczyków więzionych lub przetrzymywanych przez Izrael (niemal 2 tys.). Postanowienia te – stanowiące realizację pierwszej fazy kompleksowego planu zakończenia konfliktu w Strefie Gazy, przedstawionego przez Donalda Trumpa pod koniec września – są od 13 października realizowane przez obie strony. Plan zakłada m.in., że Trump symbolicznie stanie na czele ciała nadzorującego powojenną administrację Gazy.

Również 13 października prezydenci USA, Turcji i Egiptu oraz emir Kataru w obecności przedstawicieli 26 innych państw sygnowali w mieście Szarm el-Szejk w Egipcie deklarację Trumpa na rzecz trwałego pokoju i dobrobytu (premier Izraela zrezygnował z przyjazdu). Dokument popiera wysiłki amerykańskiego przywódcy na rzecz zakończenia wojny w Gazie i zapowiada współpracę na rzecz stabilizacji regionu.

Pomimo stwierdzeń Trumpa, że udało mu się doprowadzić do ostatecznego końca wojny, oraz wstępnych sukcesów planu, czyli wstrzymania większości działań wojennych i wymiany przetrzymywanych ludzi między stronami, perspektywy pokoju w Gazie pozostają niepewne.

Komentarz

- **Porozumienie Izrael–Hamas i szczyt w Egipcie stanowią najpoważniejszą próbę zakończenia wojny od czasu zerwania w marcu przez stronę izraelską zawieszenia broni** (wynegocjowanego w styczniu przy wsparciu ustępującej i wstępującej administracji amerykańskiej). To efekt osobistego zaangażowania Trumpa, upublicznionego – pod postacią 20-punktowego kompleksowego planu – w czasie wizyty premiera Binjamina Netanjahu w Waszyngtonie 29 września br. Na determinację prezydenta Stanów Zjednoczonych w dążeniu do zakończenia konfliktu mogło wpłynąć kilka czynników: nadzieje (niespełnione) na Pokojową Nagrodę Nobla, izraelski atak na stolicę Kataru (ważnego sojusznika USA) 9 września br. oraz wzbierająca w amerykańskim społeczeństwie fala krytyki wobec izraelskich działań w Gazie.
- **Obecną próbę doprowadzenia do końca wojny wyróżnia skala zaangażowania autorytetu Trumpa, jak również włączenie w proces państw trzecich.** Prezydent firmuje ją swoim nazwiskiem, przemówił w tej sprawie w Knesecie (13 października), wystąpił de facto w roli gospodarza szczytu w Egipcie i ma symbolicznie stanąć na czele gremium

nadzorującego powojenną administrację Gazy. Rangę procesu podnosi udział Egiptu, Turcji i Kataru, które są sygnatariuszami deklaracji, uczestniczyły w negocjowaniu porozumienia oraz mają monitorować jego realizację. Rozbudowana oprawa medialna szczytu i wielokrotne zapewnienia przywódcy USA, że to koniec wojny (a nie zawieszenie broni), mają na celu ograniczenie pola manewru Netanjahu – przede wszystkim uniemożliwienie mu wznowienia konfliktu po odzyskaniu przez Izrael swoich obywateli.

- **Starania prezydenta Stanów Zjednoczonych wydają się mieć – krótkoterminowo – szansę powodzenia. Nie dają jednak gwarancji, że plan wyjdzie poza pierwszą fazę**, a Izrael – dotąd zainteresowany kontynuowaniem wojny – nie będzie jego dalszych stadiów opóźniał, rozmywał czy jednostronnie reinterpretował (przypisując zarazem winę drugiej stronie). W tym kontekście zwraca uwagę nieobecność Netanjahu w Egipcie oraz fakt, że nie jest on sygnatariuszem przyjętej tam deklaracji. Oznacza to, że Izrael przyjął na siebie zobowiązania wynikające wyłącznie z – wdrażanej aktualnie – „pierwszej fazy” i formalnie zachowuje swobodę dalszych poczynań.
- **Konieczność angażowania przez Trumpa tak rozbudowanych środków (przy niepewności rezultatów) obrazuje ograniczenia USA w zakresie wywierania skutecznej presji na Izrael** – i to mimo że jest on pod wieloma względami od nich zależny, a Waszyngton w ciągu ostatnich dwóch lat wydał na jego obronę (bezpośrednio i pośrednio) 31–34 mld dolarów (*dane Uniwersytetu Browna*).
- **Kolejne etapy planu, mające prowadzić do trwałego pokoju, sformułowane są ogólnikowo i nie zawierają harmonogramu ani mechanizmów wymuszających na stronach ich realizację.** Obejmują m.in.: rezygnację przez Hamas z rządu Gazy, jego rozbrojenie, amnestię dla bojowników, którzy zrezygnują z walki, oraz prawo opuszczenia Gazy dla pozostałych, otwarcie przejścia granicznego z Egiptem, zniszczenie „całej infrastruktury wojskowej, terrorystycznej i ofensywnej, włącznie z tunelami”, dalsze cofnięcie sił izraelskich (które nadal pozostaną w granicach Strefy), powojenną „przebudowę” Gazy, przejście administrowania Strefą przez technokratyczne ciało (złożone z Palestyńczyków), nad którym nadzór sprawować będzie Rada Pokoju z Trumpem na czele i m.in. Tonym Blairem w składzie, wreszcie – czasowe wprowadzenie do Gazy „Międzynarodowych Sił Stabilizujących”, złożonych m.in. z jednostek z państw arabskich. Założeń tych nie skonkretyzowano jednak w żadnym formalnym porozumieniu, więc nie mają mocy wiążącej. Ponadto ustawiają one w znacznie korzystniejszej pozycji Izrael, który będzie miał prawo recenzowania działań Hamasu, sam zaś – w myśl zapisów 20-punktowego planu – ma zobowiązać się wyłącznie do nieokupowania całej Strefy.